

ROLF FIEGUTH

CHRZEŚCIJAŃSTWO DLA WSZYSTKICH.
PARĘ SŁÓW NT. *QUIDAMA* C. NORWIDA¹

Wielce Szanowni Państwo, Drodzy Przyjaciele,

Chciałbym najserdeczniej podziękować Fundacji Norwidowskiej za zaszczytne wyróżnienie, drogiej Mirosławie Hanusiewicz-Lavallee za wzruszającą laudację i obecnym kolegom norwidoznawcom za długoletnią solidarność z moją osobą.

Dziękuję też bardzo za możliwość powiedzenia w tym miejscu paru słów na temat mojej propozycji odczytania poematu *Quidam*, opartej na mojej książce *Zaproszenie do Quidama*². Jest ona nie we wszystkim nowa, ale też nie we wszystkim konwencjonalna.

Zacznę od kilku twierdzeń na temat norwidowskiego traktowania czasu i o swoiście syntetycznym charakterze wielu momentów opowiadanych w *Quidamie*. Norwid uważał pojawienie się Chrystusa na ziemi za punkt wyjścia cichej, powolnie postępującej rewolucji, która nosi ze sobą długą prehistorię w postaci kultury greckiej i judaizmu, trudną aktualność wielokulturowej cywilizacji rzymskiej czasów imperatora Adriana i daleką perspektywę przyszłości sięgającej (nie tylko) do XIX w. Konkretnie w poemacie prowadzi wzgląd na tę cichą, powolną rewolucję do przepastnych efektów luster w lustrze. Rzym odbija się sam w sobie domyślnie we wszystkich fazach swej historii, ale też w nowych Rzymach, takich jak Petersburg, Londyn czy Paryż. Analogiczne zjawisko da się dostrzec w każdym z pierwszoplanowych bohaterów poematu. Ograniczę się tu do jednego tylko przykładu: W greckim filozofie Artemidorze odbija się – w trybie wysoce dyskretnym i aluzyjnym – wiele postaci różnych czasów, w tym

¹ Z lekka przeredagowany tekst przemówienia laureata „Medalu za rozpowszechnienie wiedzy o Cyprianie Norwidzie” na KUL-u 16 X 2017 r.

² R. FIEGUTH, *Zaproszenie do „Quidama”*. *Portret poematu C. Norwida*, Kraków 2014.

z jednej strony Platon, ale też Seneka, a z drugiej strony, prawie eksplicytnie, jakkolwiek modny filozof czynny nad XIX-wieczną Sekwaną – oraz, tak mi się wydaje, Zygmunt Krasiński, i chyba po trosze też August Cieszkowski. Podobne efekty są aluzyjnie obecne we wszystkich innych głównych i wielu pobocznych postaciach *Quidama*.

Nie brak też całych epizodów, które również wywierają efekt luster w lustrze. Jako najważniejszy z nich narzuca się powstanie żydowskie, w którym odbijają się wszelkie wcześniejsze powstania antyczne, nieżydowskie i żydowskie, ale też nowożytne europejskie, w tym przede wszystkim polskie. Wspomniany efekt wiąże się ze specjalnym traktowaniem czasu w *Quidamie*. Konkuruje tu bowiem tradycyjna koncepcja chronologicznego mijania czasu – z zasadą wieczności, czyli ponadczasowej jednoczesności tego, co nazywamy przeszłością, teraźniejszością i przyszłością. Współistnienie tych dwu koncepcji doprowadza do tego, że wiele momentów opowiadanych w poemacie ma charakter syntetyczny nawet w granicach kalendarza opowiadanego. Akcja poematu rozwija się zarówno w dwu niby nieprzerwanych ciągach kilku dni, może po trzech czy czterech dniach, które dzieli nieokreślony dłuższy okres od wyjazdu Barchoba do Palestyny aż do pojawienia się u Jazona wysłańca od powstania żydowskiego. Ale jakiś element dłuższego trwania wkracza też do każdego z dwu ciągów dni, jest w nich „przemilczany”, a więc w nich zawarty. Przykładem jest scena seansu filozoficznego w domu Artemidora, która stanowi zarówno wydarzenie „jednorazowe”, jak i syntezę wielu przemilczanych podobnych seansów, na których był czy będzie obecny Syn Aleksandra. Podobnie trzy eksplicytne spotkania Syna Aleksandra z Zofią są syntezą znacznie dłuższego i częstszego kontaktu, który nie jest zresztą do końca przemilczany, gdyż informuje nas o nim dziennik bohatera poematu. Syntezę częstych spotkań imperatora Adriana z filozofem Artemidorem stanowi też opis jednego z nich w księdze XIX – i podobnie jest z wieloma innymi epizodami *Quidama*. Podkreślę, że podobne syntezy czasowe są przede wszystkim zakotwiczone w opowiadany aktualnym czasie za rządów Adriana; inna rzecz, że pewne opowiadane momenty w dodatku mogą uczestniczyć w szerszych czasowych efektach luster w lustrze, obejmując zarówno epoki poprzedzające erę Adriana, jak i okresy dużo późniejsze. Z tym wszystkim wykazuje utwór cechy skondensowanej noweli wierszowanej, bliskiej czasami dramatu na temat losów grupki bohaterów przebywających w pewnym momencie za rządów Adriana w Rzymie – a jednocześnie ciągle rozrasta się na rzymską „przy-powieść”, czyli na powieść alternatywną, i dalej na miniaturową chrześcijańską epopeję ludzkościową o wielkim zasięgu historycznym i z finezyjnymi aluzjami do sytuacji XIX-wiecznej Europy i Polski.

W Norwidowskiej wizji procesu wywołanego przez rewolucję chrystusową, a także w narracji *Quidama* współlistnieją ze sobą dwa aspekty: aspekt „łagodnego prawa” i aspekt drastycznych zdarzeń. Termin „łagodnego prawa” (*das sanfte Gesetz*) zapożyczam tu od Adalberta Stiftera³, zachęcony przez Christiana Zehndera. W myśl „łagodnego prawa” działa ów proces w sposób dyskretny, najczęściej na dalekich peryferiach świadomości zbiorowej i indywidualnej, poza jasną wiedzą ludzi i ludzkości, ale niepowstrzymanie jak podwyższenie poziomu wód gruntowych. Z drugiej strony manifestuje się ten sam proces czasem poprzez zdarzenia bardzo drastyczne i brutalne, które w *Quidamie* sięgają od trzech morderstw nad bohaterami poematu do żydowskiej wojny powstańczej w Palestynie – przy czym związek tych wszystkich zdarzeń z procesem chrystusowym bywa przeróżny. Najdobitniej manifestuje się w *Quidamie* konflikt między tymi dwoma aspektami w konkurencji między efektami „łagodnego prawa” na reakcje i sumienia indywidualnych bohaterów poematu a wątkiem „mesjanistycznego” powstania żydowskiego i reakcji reżimu Adriana.

Cicha rewolucja chrystusowa wpływa na prywatne reakcje i losy każdej z pierwszoplanowych osób poematu bez ich jawnej wiedzy, przy czym w bardzo różnicowany sposób. Wszyscy lub prawie wszyscy ludzie opisani w *Quidamie* są w jakiejś mierze świadkami albo nawet kapłanami tej rewolucji, w większości „bezwiednymi i niedojrzałymi“ (zob. wiersz z *Vade-mecum* – XV. *Sfinks*). Nie wiedząc o tym czy nawet zaprzeczając temu – noszą z sobą, na sobie czy w sobie w różnym stopniu ślady owej cichej rewolucji.

Symptomy nowej ery chrystusowej w życiu prywatnym widać w wątku miłym poematu, który, jak mi się wydaje, nie znalazł odpowiedniego zainteresowania w dotychczasowych badaniach nad poematem. Mężczyźni i kobiety są tu na samym początku stawania się indywidualami i kochania w „dzisiejszym” sensie, czyli uznając w kochanym człowieku inne Ja, inne indywidualium. Najbardziej tkwi jeszcze w pogańskim trybie nagiego erotyzmu para Luciusa Pomponiusa i Elektry-Diwy. Ale nawet rzymski dandys Lucius ma prawie karykaturalne wyrzuty sumienia w związku ze swą miłością do greckiej hetery i poetessy Zofii. Natomiast samą Elektry, młodziutką tancerkę cyrkową, coś w pewnym momencie ciągnie aż komicznie do Jazona, przy czym nie zdaje sobie sprawy z tego, że jest to kapłan Boga i Abrahama i Pawła z Tarsu, i że nosi hellenizowaną formę imienia Jozue, czyli Jezus.

³ Adalbert Stifter, wybitny austriacki pisarz (1805-1868). Koncepcję „łagodnego prawa” rządzącego światem niezależnie od inicjatyw człowieka wyłożył w przedmowie do dwutomowego zbioru szkiców w prozie *Bunte Steine. Ein Festgeschenk [Kolorowe kamienie. Dar na uroczystość]*, Pest 1853.

Piękną Zofię też dziwnie ciągnie do tego samego Jazona, od którego spodziewa się leczenia choroby miłości. Ją utrzymuje raczej jeszcze w starszym antycznym duchu jako metresę grecki filozof Artemidor. Natomiast kocha ją miłością w duchu już całkiem chrześcijańskim młody Aleksander z Epiru, poszukiwacz mądrości i prawdy, tudzież poeta – kocha ją niezupełnie bez wzajemności, a jednak nieszczęśliwie, bo bez wzajemności i jedności sumień i dusz. Ale pewne akcenty chrześcijańskie towarzyszą Zofii od początku poematu, chociażby ze względu na bogate aluzje greckie, żydowskie i chrześcijańskie, zawarte w jej imieniu, ale także w postaci jej egipskiej służącej, kobiety po chrześcijańsku cierpliwej i pogodnej i najprawdopodobniej pomyślanej przez Norwida jako niejawną chrześcijanką. Akcent chrześcijański będzie miało też ostatnie spotkanie zdegradowanego „pielgrzyma” Artemidora z umierającą Zofią, bo oboje zrzucają z siebie w tym momencie swoje wcześniejsze egoizmy. Były filozof imperialny, a teraz banita, nie dba już o własną skórę, a uczestniczy wbrew zakazowi pobytu w Rzymie w pogrzebie Zofii; w opcji Norwida już to jest aktem w duchu chrześcijańskim.

Przypomnę na zakończenie krótkiego odczytu, że nie chciałbym pomniejszać roli Syna Aleksandra – to on jest najdobitniejszym przykładem oddziaływania sfery chrystusowej w poemacie. Ale moją tezą jest, że nie tylko on, ale też wszyscy inni bohaterowie utworu są w tej czy innej mierze objęci tą sferą – w tym zarówno Artemidor i Zofia, jak i szczególnie rabbi Jazon i Barchob. I jeszcze jedno: sfera chrystusowa obejmuje także pewne części ludu rzymskiego, dość bogato charakteryzowanego w poemacie. Z ludu wyłania się pierwszy *quidam*, ogrodnik, który ze swymi towarzyszami staje przed rzymskim sądem publicznym, ale też drugi *quidam*, który wygłasza kazanie nad trupem Syna Aleksandra. W sumie można skonstatować, że w *Quidamie* z wyjątkiem rzymskich praktyk religijnych każda inna kultura, filozofia i religia obecna w stolicy imperatora Adriana jest traktowana z wybitnym respektem, ale z bardzo dyskretnie zarysowaną perspektywą przyszłego ujścia ich wszystkich w szeroko rozumianym chrześcijaństwie.